

## KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY W KRAKOWIE

### ZARYS HISTORYCZNY

Gotycka budowla kościoła Św. Katarzyny oraz klasztoru OO. Augustianów stanowi piękny przykład budownictwa XIV wieku. Historia powstania świątyni związana jest najściślej z początkowymi dziejami miasta Kazimierza. Jak wiadomo zostało ono założone w r. 1335 przez króla Kazimierza Wielkiego. Miasto rozwijało się szybko, obdarzone przez swego założyciela licznymi przywilejami. Rozplanowane już w momencie lokacji posiadało własne fortyfikacje, rynek i wzrastającą liczebnie ludność narodowości polskiej w przeciwieństwie do sąsiedniego Krakowa<sup>1</sup>. Dotkliwym brakiem dla mieszkańców była niewielka ilość kościołów (parafia była na Skałce, w kościele Bożego Ciała i św. Jakuba); brakowało również tak licznych w sąsiednim Krakowie klasztorów, stanowiących wówczas ośrodki nauki i kultury.

Sprowadzenie augustianów do Krakowa przypada na lata sześćdziesiąte XIV wieku. Co prawda Kazimierz Wielki poznał ich wcześniej na praskim dworze cesarza Karola IV, gdzie byli kaznodziejami i spowiednikami i już w r. 1342 przybywa do Krakowa pierwszy augustianin, Simon Sporér z Domażlic, ale trzeba było czekać lat kilkanaście zanim otrzymali oni przywilej i rozpoczęła się budowa świątyni<sup>2</sup>.

Dnia 11 listopada 1363 r. wydał król dokument, drugi z kolei, stanowiący powtórzenie aktu erekcyjnego kościoła dla sprowadzonych nieco wcześniej augustianów — eremitów. W Polsce pojawili się oni już w drugiej połowie XIII wieku na Pomorzu (Chojnice, 1265) i w Wielkopolsce w Starogrodzie i Bydgoszczy<sup>3</sup>. W Małopolsce posiadamy o pojedynczych eremitach wzmianki na początku XIV w. z okresu panowania Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego

<sup>1</sup> Por. W. K o n i e c z n a, *Początki Kazimierza (do r. 1419)*, w: *Studia nad przedmieściami Krakowa*, Kraków 1938 s. 7 n.

<sup>2</sup> Ks. G. U t h, *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce*, Kraków 1930 s. 63 n. — chyba niesłusznie łączy powstanie kościoła już z r. 1342, rokiem przybycia pierwszego augustianina do Krakowa.

<sup>3</sup> Wg Encyklopedii Kościelnej, hasło „Augustianie”.

(m. in. w Wieluniu). Ich klasztor krakowski był więc kolejnym piątym na naszych ziemiach<sup>4</sup>.

Wspomniany dokument królewski mówi o nadaniu zakonnikom reguły św. Augustyna terenu położonego na Kazimierzu pomiędzy północną bramą miasta a kościołem Św. Stanisława na Skalce, w celu wybudowania na niej klasztoru. Wspomina się, że władca uczynił to nadanie ku czci św. Katarzyny i św. Małgorzaty oraz nadmienia, że uprzednio wystawiony przywilej spłonął. W akcie tym panuje milczenie o tym, czy na darowanej przestrzeni znajdował się zbudowany lub budujący się kościół<sup>5</sup>. Prowadzi to do wniosku, że w chwili osiedlenia się augustianów na Kazimierzu kościoła jeszcze nie było i że powstał on później. Jednakże wniosek taki byłby fałszywy. Bo oto już w r. 1350 spotykamy altarystów kościoła Św. Katarzyny<sup>6</sup>. Co prawda nie są to augustianie, ale wiadomość ta wskazuje albo na istnienie kościoła (może drewnianego?), albo też na fakt, że kościół był już w budowie. Inną wiadomością sprzed r. 1363 jest wzmianka o konsekracji kaplicy św. Doroty i to kaplicy murowanej, a nie drewnianej<sup>7</sup>.

Wniosek z tego taki, że augustianie przybyli do Krakowa chyba na początku lat pięćdziesiątych XIV wieku, że już w r. 1355 istniała kaplica Św. Doroty i — być może — obok niej znajdowały się drewniane zabudowania klasztorne. Słowem, że przypuszczenia G. Utha o przybyciu zakonników już w latach czterdziestych należy uznać za przedczesne, a przypuszczenia Koniecznej, że pojawili się dopiero w r. 1361 — za datę zbyt późną<sup>8</sup>. Pozostaje tylko niejasne, dlaczego w dokumencie z r. 1363 Kazimierz Wielki nie o murowanej kaplicy nie wspomina. Być może, iż milczenie to wynika z faktu spalania się kaplicy i zabudowań klasztornych, przy którym to pożarze spłonął również i pierwszy dokument erekcyjny.

Tradycja przekazała nam informację, że kościół powstał jako ekspiacja króla Kazimierza, za spowodowaną przez niego śmierć ks. Marcina Baryczki, którego zwłoki spoczywają w kaplicy św. Do-

<sup>4</sup> Uth, dz. cyt., s. 63 n.

<sup>5</sup> Dokument w Kodeksie Małopolskim, t. 1 nr CCLXXI.

<sup>6</sup> Monumenta Poloniae Vaticana, Cracoviae 1913 t. 2, s. 312, 378, 426, 434.

<sup>7</sup> W. Łuszczkiewicz, *Kościół Św. Katarzyny z klasztorem OO. Augustianów*, Kraków 1898, podaje datę konsekracji na r. 1365. W rzeczywistości jest to błąd spowodowany niepełną wiarygodnością danych tego autora. Ks. G. Uth w swym rękopiśmiennym katalogu, eksцерpującym dokumenty kościoła św. Katarzyny i Zgromadzenia OO. Augustianów podaje właściwą datę. Por. G. Uth (ed.), *Catalogus chronologicus documentum quae in archivo et bibliotheca conventus S. Catharinae ... asservantur*. Anno 1924. Rzeczywistą datę podaje M. Muszyńska-Krasnowolska, *Kościół Św. Katarzyny w Krakowie w świetle nowych badań*, Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, t. 3: 1935—36 s. 171—192.

<sup>8</sup> Uth, dz. cyt., s. 63 n.

roty. Jak wiadomo w r. 1349 ten kaznodzieja i wikary Katedry Krakowskiej został wysłany przez biskupa krakowskiego Bodzantę do króla z upomnieniem z powodu prywatnego życia Kazimierza i z doniesieniem o karach kościelnych, jakie spadły na niego z powodu sporu o powinności chłopów dóbr kościelnych wobec króla<sup>9</sup>. Gwałtowny monarcha kazał go rzucić do ciemnicy, a nazajutrz gorliwi dworacy utopili kaznodzieję w Wiśle<sup>10</sup>. Legenda ta bynajmniej nie przeczy wiadomościom podanym poprzednio, lecz je uzupełnia. Być może, że niezależnie od trwającego jeszcze do r. 1361 sporu z biskupem krakowskim Bodzantą, król uznał konieczność ekspiacji za czyn tak karygodny, jakim był jego — choćby tylko pośredni — udział w utopieniu wikarego Katedry Krakowskiej. I dlatego już wcześniej rozpoczął budowę kaplicy św. Doroty jako część składową zaplanowanego na wielką skalę kościoła Św. Katarzyny.

Obok tego jednak można wysnuwać jeszcze inne przypuszczenia. Wspomniano już, że ówczesne klasztory stanowiły siedlisko nauki i kultury. Nie jest wykluczone więc, że sprowadzenie uczonych augustianów i osadzenie ich na Kazimierzu miało również swoje przyczyny w związku z królewskimi planami założenia Akademii. Ponieważ kwestia siedziby uczelni na Kazimierzu stanowi sprawę niejasną, przeto można tu wysunąć jedynie hipotezy. Wiadomo mianowicie, że monarcha rozpoczął wznosić budynki uniwersyteckie na Kazimierzu; wykończeniu ich przeszkodziła śmierć władcy. Czy więc sprowadzenie augustianów nie wiązało się w jakimś stopniu z planami stworzenia kazimierskiej siedziby Akademii<sup>11</sup>?

Przybyli zakonnicy mieszkali w drewnianych budynkach tymczasowego klasztoru, obok których wzniesiono murowaną kaplicę pod wezwaniem Św. Doroty z trzema ołtarzami<sup>12</sup>. Do budowy kościoła murowanego zabrano się rażno, skoro 15 lat po darowiznie gruntów wznosiła się murowana część prezbiterium i kruchtanek klasztoru. Konsekwowano ją w r. 1378. Oprócz niewątpliwych dotacji królewskich do wzniesienia budowli przyczynili się również panowie Melsztyńscy, a w szczególności Jaśko, z tym jednakże, że

<sup>9</sup> Por. hasło „Bodzanta” w Polskim Słowniku Biograficznym.

<sup>10</sup> Por. hasło „Baryczka Marcin” w PSB, tu literatura.

<sup>11</sup> Nie idzie mi tu — rzecz jasna — o stwierdzenie, czy w jakiejś siedzibie Akademii Kazimierzowskiej na Kazimierzu odbywały się wykłady. Sprawę tę wyjaśnił dwukrotnie J. Dąbrowski (*Czy Uniwersytet Kazimierzowski działał na Kazimierzu?* Rocznik Biblioteki PAN, t. 5: 1959 s. 69 n. oraz w swej rozprawie w pracy zbiorowej *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764*, t. 1, Kraków 1964 s. 14 n., zwłaszcza s. 35). W drugiej pracy stwierdza kategorycznie: „Nie ma żadnych danych na to, by Uniwersytet Krakowski działał kiedykolwiek na Kazimierzu”. Idzie tu jedynie o to, że Kazimierz Wielki snuł jakieś plany, zamierzając na Kazimierzu wzniesić budynek Akademii, czego J. Dąbrowski nie neguje.

<sup>12</sup> Łuszczkiewicz, dz. cyt., s. 9, oczywiście z korekturą odnośnie daty ich przybycia.

głównym i bezspornym dobrodziejem był tutaj monarcha. Badania przeprowadzone w latach bezpośrednio poprzedzających drugą wojnę światową wskazują jednakże na skalę zamierzeń królewskich. Gotowe bowiem było nie tylko prezbiterium, lecz nadto wykonano fundamenty pod całą świątynię. Miała ona przybrać postać trzynawowej bazyliki, przy czym kościół miał być dłuższy o całe jedno przeszło, czyli o 12,43 m<sup>14</sup>. Jednakże śmierć Kazimierza Wielkiego, nie hamując prac przy budowie prezbiterium (konsekwentnego, przypominę, w r. 1378), zatrzymała dalszy rozmach budowlany.

W Łuszczkiewicz przypuszcza, że w r. 1399 świątynia została ukończona i poświęcona przez biskupa Piotra Wysza z Radolina lub przez jego sufragana<sup>14</sup>. Wydaje się jednak, że ostrożniej jest przyjąć datę nieco późniejszą, mianowicie rok 1426, a więc datę dokumentu Zbigniewa z Brzezia i jego żony, Anny z Zakrzowa, w którym małżeństwo to zaznacza, że pragnąc na stare lata oddać się modlitwie, wznosi sobie dom na gruncie klasztorным między piekarnią a kaplicą Ścibora ze Ściborzyc<sup>15</sup>. W rachunkach klasztornych z lat 1419 i 1425 spotyka się jeszcze ekspensy *pro fabrica*.

W ciągu tego bez mała półwiecza poważnym przeobrażeniem uległa koncepcja architektoniczna i to niekoniernie na korzyść świątyni. Zmiana ta, przeprowadzona niezbyt konsekwentnie, postawiła przed badaczami dziejów sztuki cały szereg zagadek, których — jak się zdaje — nie dostrzegał wcale Łuszczkiewicz, a które starała się rozwiązać M. Muszyńska-Krasnowolska. Zgodnie z jej twierdzeniami można przyjąć, że za czasów Kazimierza Wielkiego położono fundamenty pod całą świątynię, której długość miała przekraczać długość kościoła dzisiejszego o 12,43 m, przy czym zachodni kraniec muru miał przypadać tam, gdzie obecnie mieści się zachodnia ściana kaplicy węgierskiej. Jednakże jeszcze w XIV wieku, ale na pewno po śmierci monarchy, budowlę skrócono o owo jedno przeszło i zaczęto kopać fundamenty w tym miejscu, gdzie znajduje się ono teraz. Równocześnie rozpoczęto budowę wejścia zachodniego. Reliktem tych zamierzeń jest fragment portalu, znajdujący się w narożniku fasady tuż przy północnej ścianie kaplicy węgierskiej. Jednakże i to zamierzenie nie zostało konsekwentnie zrealizowane, bo oto przy narożniku kościoła zaczęto wznosić kaplicę węgierską, budując ją na fundamentach osiowych i fundamentach fasady. I to kolejne zamierzenie nie zostało w pełni zrealizowane, bo kaplica węgierska według wszelkich przypuszczeń miała zostać zakończona wieżą, której jednak nie zbudowano. Te plany jednak

<sup>14</sup> Takie twierdzenie całkowicie udokumentowane i oparte na badaniach fundamentów wysunęła Muszyńska-Krasnowolska, dz. cyt., s. 181.

<sup>14</sup> Łuszczkiewicz, dz. cyt., s. 16.

<sup>15</sup> Tę datę przyjmuje Muszyńska-Krasnowolska, dz. cyt.



1. Kościół Sw. Katarzyny w Krakowie



2. Kościół Św. Katarzyny, krużganki, polichromia z przedstawieniem *Misericordia Domini* (wiek XV)

Fot. E. Rachwał



3. Kościół św. Katarzyny, krużganki, Matka Boska Pocieszenia, malowidło ścienne z w. XVI

wpłynęły na przemieszczenie okna, znajdującego się na ścianie frontowej kościoła. Przesunięto je mianowicie w kierunku północnym i dlatego oś okna nie przebiega przez oś fasady.

Te etapy budowy oraz widoczne w jej architekturze niekonsekwencje są świadectwem licznych a niezrealizowanych pomysłów i zamierzeń i stąd też płynie kontrast architektoniczny między starannym wykonaniem prezbiterium i nawy południowej a pewnym niedbalstwem budowli północno-zachodniej. Stąd w końcu jasna wydaje się geneza tzw. „sztrabów”, których nie zauważył wcale pierwszy monografista, W. Łuszczkiewicz<sup>16</sup>.

Geneza tych przeobrażeń nie jest zupełnie jasna. Najprawdopodobniej brakło tutaj osoby głównego fundatora, choć z drugiej strony kościół Św. Katarzyny i Zgromadzenie OO. Augustianów nie mogło narzekać na brak dobrodziejów. Choć i tutaj w szczegółach sprawa nie wydaje się we wszystkim jasna.

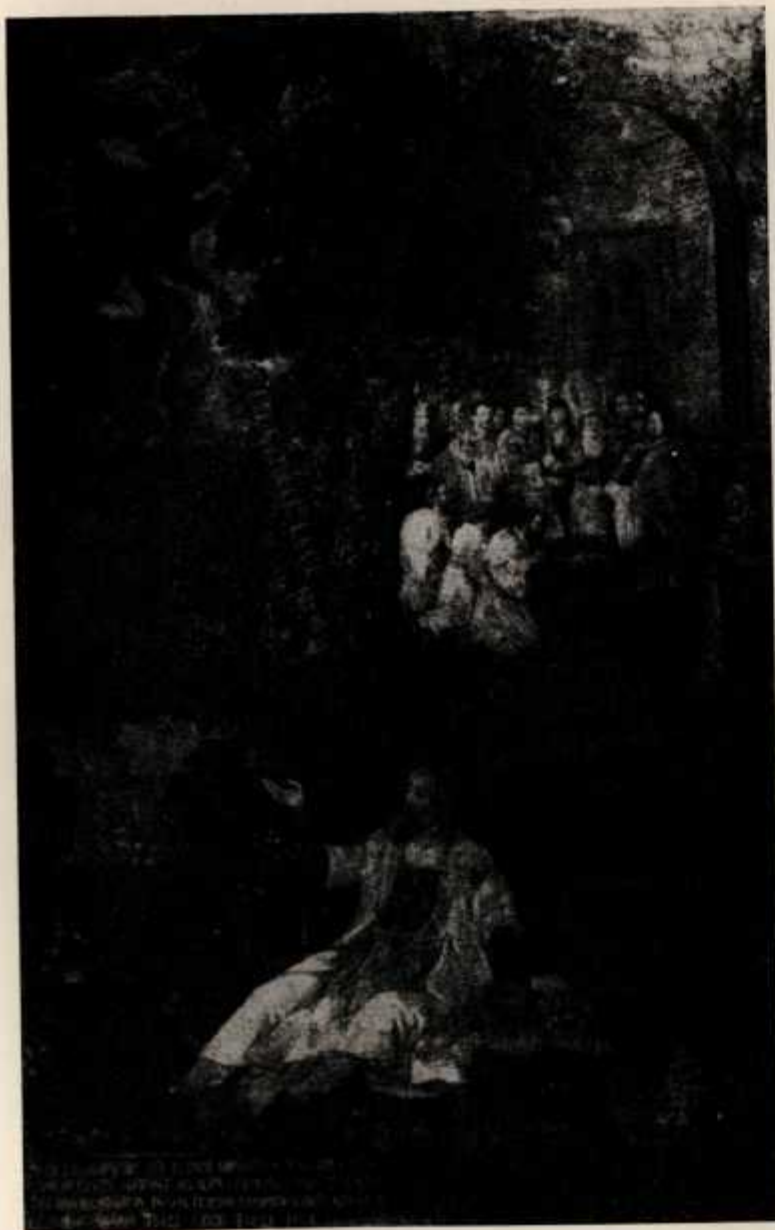
Być może, iż wykończenie kościoła i klasztoru dokonane zostało dzięki funduszom Gniewosza z Dalewic (zm. w r. 1406) będącego w czasach małoletniości Jadwigi i przez kilka dalszych lat głową stronnictwa austriackiego, które na tronie polskim chciało widzieć nie Władysława Jagiellę, lecz Wilhelma. Otóż legenda mówi, że Gniewosz zatrzymał jakoby wielkie skarby Wilhelma, które miał oddać na przechowanie przeorowi augustianów. Długosz podaje, że ten w przekonaniu, iż „tak najlepiej przysłuży się Bogu”, użytkował je na prace budowlane. Jak ta sprawa przebiegała naprawdę — nie wiadomo. Być może, iż fakt obdarowania klasztoru i kościoła dużym zapisem przez synową Gniewosza — Elżbietę, mógł się zlać w późniejszej tradycji z legendą o rzekomych „skarbach” Gniewosza i Wilhelma<sup>17</sup>. Nawiasem można zauważyć, że użytkowanie „skarbów” Gniewosza na budowę musiało chyba nastąpić po jego śmierci w r. 1406, bo inaczej przeor nie mógłby dysponować majątkiem osoby żyjącej. A to z kolei świadczyłoby, że budowa świątyni przeciągnęła się poza rok 1399.

Obok Gniewosza jako świadomi i ofiarni dobrodziejowie świątyni występują panowie z Brzezia, a w szczególności Zbigniew oraz jego synowie: Mikołaj i Jan. Ten pierwszy miał łożyć na budowę nawy a w r. 1327 ofiarował augustianom wieś Wróblowice, którą posiadali oni do schyłku XVIII wieku.

Sprawa ofiarności panów z Brzezia, jakkolwiek w szczegółach nie wyjaśniona całkowicie, prowadzi nas do zagadnienia szerszego, mianowicie trwałych, kilkowiekowych związków łączących tę rodzinę ze świątynią i eremitami. Bo oto panowie z Brzezia, to późniejszy możny ród Lanckorońskich tak zawsze dbały o dobro

<sup>16</sup> „Sztraby” są to cegły wypuszczone w ten sposób, żeby można było z nimi wiązać mur prostopadły lub też ciąg dalszy tego samego muru.

<sup>17</sup> Por. hasło „Gniewosz z Dalewic” w PSB.



4. Kościół Św. Katarzyny, prezbiterium, Św. Augustyn słyszający głos: „Tolle lege, tolle lege”, malowidło ścienne Zachariasza Dzwonowskiego, druga ćwierć w. XVII

kościół i Zgromadzenia Augustianów. Syn Zbigniewa z Brzezia, to Mikołaj Lanckoroński, pan na Lanckoronie i Dobczycach, wódz i dyplomata, a od 1440 roku marszałek wielki koronny<sup>18</sup>. Mikołaj Lanckoroński prócz innego potomstwa pozostawił również córkę Jadwigę, która wyszła za mąż za Jordana z Zakliczyna i dała początek rozrodzonej a możnej w XVI wieku familii Spytków Jordanów. Jedna z córek kolejnego Jordana wyszła za mąż za Stojowskiego. Wymieniam te rodziny dlatego, by podkreślić trwający z pokolenia na pokolenie w tych rodzinach kult i przywiązanie do kościoła Św. Katarzyny i augustiańskich eremitów. Związki te posiadały rozmaity charakter, przybrały one przede wszystkim postać swoistego mecenatu artystycznego, którego przejawem był pochodzący z r. 1603 niezwykły, malowniczy i architektoniczny pomnik nagrobny Wawrzyńca Spytka Jordana, bywalca we Włoszech i wszechstronnego znawcy sztuki.

Dodajmy tu jeszcze sute dotacje i ofiary poczynione na kościół przez Michała Czyrłę, wójta wielickiego, który testamentem przekazał świątyni sól wydobywaną przez czterech górników wielickich, dalej ofiarę Machny, córki mieszczan kazimierskich a żony ks. Kazimierza Zatorskiego z początku XV wieku, czy jednorazową ofiarę królowej Bony za duszę Jana Bonera oraz nieprzeliczoną ilość zapisów poczynioną przez wiernych — a będziemy mieli w skrócie wykaz religijnego i społecznego oddziaływania kościoła i zgromadzenia na społeczeństwo.

Wracając jednak do kościoła i jego budowy stwierdzamy, że do roku 1426 powstały: pięcioprzęsłowe prezbiterium i czteroprzęsłowy korpus główny, rozległy budynek klasztoru OO. Augustianów, składający się z kapitułarza, refektarza, cel zakonników i krużganka biegnącego dookoła klasztornej wirydarza oraz przylegających dwóch kaplic: Św. Tomasza i Św. Doroty, a w końcu kaplicy Św. Moniki, zwanej również węgierską, fundowanej przez Ścibora ze Ściborzyc herbu Ostoja w pierwszej ćwierci XV w., która zajęła miejsce przeznaczone chyba pierwotnie pod wieżę.

Niebawem została wybudowana przepiękna kruchta, należąca do najcenniejszych budowli kamiennych Krakowa XV w., wzniesiona z inicjatywy biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, skoro jego herb „Dębno” powtórzono aż pięciokrotnie na sklepieniu. Jednakże rok 1443 przyniósł pierwsze nieszczęście w postaci trzęsienia ziemi, które spowodowało zawalenie się krzyżowego sklepienia korpusu świątyni. W roku 1505 murator Hanusz wykonał nowe sklepienie gwiaździste.

W wyniku tego powstała świątynia będąca prawie współczesną kościołowi NMP w Krakowie z tym, że bez wież. Powstała świąty-

<sup>18</sup> Uruski, *Rodzina, Herbarz szlachty polskiej*, t. VIII, Warszawa 1911 s. 268 n.

nia, która architektonicznie ustępuje świątyni Mariackiej, ale przewyższa Katedrę Wawelską swą konsekwentną, jasną i logiczną (choć niekoniecznie zakończoną) koncepcją architektoniczną, charakteryzującą się szlachetną prostotą i brakiem wybujałości właściwej budownictwu późnogotyckiemu.

Była to budowla typowo polska i typowo krakowska: kościół bazylikowy i trzynawowy powtarza elementy krakowskiego systemu filarowo-szarpowego. Niezapomniany jest widok smukłego, pięciobocznego zakończenia prezbiterium, opiętego silnie wystającymi szarpami. Na pewno dużo można pisać o estetycznej stronie świątyni — pragnąłbym jednak zwrócić jeszcze uwagę na kaplice: zarówno Św. Tomasza, jak Św. Doroty i Św. Moniki budowane są na zasadzie halowej, będącej ulubioną formą wewnątrz, jaką spotyka się również w gotyckiej części zamku krakowskiego (sala gotycka w wieży Władysława Łokietka, przesklepiona ok. roku 1350)<sup>19</sup>.

Historia świątyni w następnych stuleciach związana jest ściśle z losami Krakowa i Kazimierza. Wspomniano już uprzednio o trzęsieniu ziemi z dnia 5 czerwca 1443 roku. Jednak o wiele gorszy w skutkach był pożar z 5 maja 1556 roku, gdy spłonął kościół i klasztor, spaliły się ołtarze i biblioteka, stopiły dzwony, spadło sklepienie, a prowincjał i sześciu zakonników zginęło uduszonych dymem. Przypuszczalnie dopiero po kilku latach podjęto restaurację kościoła. Trwała ona z pewnością dość długo, wiadomo bowiem, że ciągnęła się za czasów prowincjała Jakuba Mojskiego w roku 1603, a nawet jeszcze za przeora Stanisława Starczowskiego, który był prowincjałem w latach 1631—34.

Po kolejnym pożarze w roku 1638, który strawił bibliotekę, następny cios spadł 3 XII 1786 r. w postaci ponownego trzęsienia ziemi, które doprowadziło do pęknięcia sklepienia nawy głównej. Kościół zamknięto, a w latach 1802—1809 zamieniono na magazyn i dopiero Senat Wolnego Miasta Krakowa znalazł fundusze na reperację dachów i sygnaturki. To wszystko nie ratowało świątyni, która w połowie XIX wieku skazana była na zburzenie.

Dopiero wysiłek augustianów, wspomagany ofiarnością pełnego zrozumienia społeczeństwa krakowskiego — wysiłek związany przede wszystkim z działalnością przeora ks. Zygmunta Wołka — doprowadził w drugiej połowie XIX w. do wspaniałej odbudowy świątyni.

Z kościołem Św. Katarzyny przez sześć stuleci związane było

<sup>19</sup> Dokładną analizę daje T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1959 s. 116 n. oraz *Kraków, jego dzieje i sztuka*, Warszawa 1965 s. 110 n.

Zgromadzenie OO. Augustianów, a przez bez mała trzy i pół Zgromadzenie SS. Augustianek — obydwaj posiadające swoje klasztory<sup>20</sup>.

Rola eremitów w czasach średniowiecza i na początkach epoki nowożytnej była dość znaczna, choć oczywiście nie mogli się oni wówczas mierzyć z wielkimi i silnymi zakonami, takimi jak dominikanie. W każdym razie jednak od roku 1261 spotyka się ich przedstawicieli na katedrach Sorbony. Augustianów spotyka się dość często w *Album studiosorum* Akademii Krakowskiej, zwłaszcza w ciągu XV w. Przykład bł. Izajasza Bonera może tu być pomnożony o wiele podobnych. Zresztą dowodzi on również, że krakowscy eremici nie stronili od naukowych wyjazdów na uniwersytety zagraniczne. Obok tego kroniki zanotowały spośród augustianów szereg ludzi wybitnych, ważnych w dziejach kościoła w Polsce. Takim był Jan z Krakowa (Joannes de Cracovia), który w latach 1378, 1380, 1383 i 1392 był przeorem, a następnie został opatem benedyktyńskim w klasztorze na Łysej Górze. W skromności swej i pokorze szedł tak daleko, że nie przyjął ofiarowanej mu kilkakrotnie godności biskupiej. Zmarł w roku 1434 i pochowany został w kaplicy św. Doroty. Inny przykład, to Piotr z Krakowa, żyjący i działający współcześnie z bł. Izajaszem Bonerem. Był on przeorem, a później został wikariuszem prowincjałem. Zmarł w r. 1465 w opinii świętobliwości, a pochowany został w kaplicy św. Doroty.

W połowie XVI wieku, w roku 1547, nastąpiło ważne wydarzenie w historii Zgromadzenia OO. Augustianów w Polsce, mianowicie oddzielenie klasztorów polskich od prowincji bawarskiej (lub jak mówiono „allemańskiej”). Z tym wydarzeniem łączyło się jednak w czasie poważnie osłabienie zgromadzenia na skutek rozszerzenia się protestantyzmu (luteranizmu), zwłaszcza w Prusach Królewskich, gdzie — jak wiadomo — znajdowało się dość dużo klasztorów. Ale nawet zgromadzenie krakowskie, gdzie znajdował swoją siedzibę prowincjał, odczuwało oddziaływanie luteranizmu i to zarówno na niektóre ośrodki klasztorne podkrakowskie (Olkusz, Wieluń, Książ Wielki), jak również na ludzi i rodziny dotąd silnie związane z katolicyzmem i tak wiele świadczące kościołowi Św. Katarzyny i krakowskim augustianom. Do takich rodzin — przez pewien czas znajdujących się na pograniczu odstępstwa od Kościoła — należeli nawet Spytkowie Jordanowie. Niemniej klasztor krakowski był największy w Polsce. Wg wizytacji z r. 1625 na ogólną liczbę 15 klasztorów w kraju, liczących 119 ojców, kleryków i laików — krakowski miał 15 ojców i 14 kleryków, razem 29 osób.

Wiek XVII i XVIII w dziejach augustianów charakteryzował się dwojakimi a przeciwstawnymi tendencjami. Z jednej strony były

<sup>20</sup> Rozważania tej części opieram przede wszystkim na rozprawie o. G. Utha, *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce*, Kraków 1930, dlatego też nie podaję tu przypisów.

to wyniki zniszczeń wojennych i ogromnego zubożenia Polski i Krakowa. Jego przyczyną były choćby przeszło dwuletnie rządy szwedzkich okupantów w Krakowie w latach 1655—57, które ciężkim brzemieniem kontrybucji i zwykłych grabieży legły również na barkach Zgromadzenia OO. Augustianów<sup>21</sup>.

Druga tendencja to usiłowania podtrzymania dawnej świetności kościoła i zgromadzenia. W drugiej połowie XVII wieku wzniesiono przeciw główny ołtarz oraz właśnie wówczas rozpoczęto starania o kanonizację bł. Izajasza Bonera, czego przejawem jest cenna jeszcze do dziś książka ks. Fulgentego Dryackiego, świadcząca o wysokiej kulturze historycznej autora, podprzeorzeo augustianów w drugiej połowie XVII wieku. W roku 1627 ks. Józef Senecjusz założył bibliotekę. Niemniej jednak ośrodek krakowski tracił na znaczeniu. Pomimo iż w roku 1705 (do 1761 r.) klasztor krakowski stał się konwentem generalskim, wyjętym spod kompetencji prowincjała, pomimo że był on wzorowym pod względem karności zakonnej, to jednak jeśli chodzi o liczbę ojców i kleryków w XVIII wieku znajdował się już na trzecim miejscu (liczył ich 22, gdy Warszawa 49, a Wilno 32).

Rozbiory kraju doprowadziły do utraty w r. 1782 funduszy płynących z Galicji; w tym też roku odpadła wieś Wróblowice oraz kapitały ulokowane na 42 wsiach i miasteczkach, w tym także na żupach wielickich i bocheńskich. Skutki trzęsienia ziemi z roku 1786 spowodowały, że sam kościół Św. Katarzyny nie mógł być używany jako świątynia, a w czasie pierwszej okupacji austriackiej w latach 1802—1809 używany był jako skład i magazyn żywności i siana. Rozważano wówczas możliwość przeniesienia eremitów do Zakonu Trynitarzy, Św. Marka czy OO. Pijarów.

Po roku 1864 klasztor krakowski stał się najważniejszym ośrodkiem augustiańskim w Polsce i funkcjonował jako komisariat generalny, gdy nastąpiło zniesienie augustianów w Królestwie i likwidacja prowincji polskiej. W tym czasie widzimy próby ratowania historycznych wartości i tradycji zakonu. Przedstawicielem tego właśnie wysiłku był przede wszystkim ks. Augustyn Sutor (1837—1907) drugi z kolei komisarz generalny, wicepostulator procesu kanonizacyjnego bł. Izajasza Bonera oraz czynny działacz społeczny, członek Towarzystwa Pedagogicznego i Towarzystwa Tatrzańskiego. Drugim — o zacięciu bardziej naukowym, był historyk ks. Grzegorz Uth, autor cennej monografii o Zgromadzeniu OO. Augustianów w Polsce oraz katalogu rękopisów odnoszących się do kościoła Św.

<sup>21</sup> Pisze o tym m. in. A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852 s. 132: „Dnia 25 września [1655] w samo południe Szwedzi na Kazimierzu przy Krakowie, gdy ludzie w kościołach byli, wpadli, zrabowali go, na rabunek ten pozwolono im przez 4 dni ...”. Grabowski dodaje, że złupiono wówczas kościół Św. Katarzyny i klasztor Augustianów i przy tym rabunku przepadły m. in. cenne dokumenty.

Katarzyny i klasztoru OO. Augustianów w Krakowie. W r. 1852 rozpoczęto restaurację kościoła, który konsekrowano i otwarto w r. 1866. Na przełomie wieków XIX i XX przeprowadzono ponowną restaurację kościoła oraz klasztoru, gdzie na krążgankach odsłonięto średniowieczne malowidła<sup>22</sup>.

W 1950 roku nastąpiła kasata krakowskiego konwentu OO. Augustianów.

Nadmienić należy, że od strony południowej kościoła znajduje się klasztor PP. Augustianek, które podlegają zakonowi pustelniczemu św. Augustyna w Rzymie. W Krakowie założycielem jego w 1583 roku był dr teologii o. Szymon Mniszek z Łowicza, kaznodzieja królewski (szczególnie Stefana Batorego). Fundatorką jego była matka Katarzyna z Kłobucka, która na budowę klasztoru przeznaczyła swój posag.

Ks. Fulgenty Dryjacki tak pisze o klasztorze PP. Augustianek i zasługach jego założycieli: „Ojca Pobożnego Szymona Mniszka, tego zakonu Prowincyała i zacnego kaznodzieję, który w Krakowie klasztor paniński trzeciego habitu Augustyna ś. przy kościele Katarzyny ś. założył i stanowił: a to za osobliwym na to miejsce respektem i Pańską z otrzymanej od króla Stefana przywileju łaską, i tam zaraz nad dwunastą Panien Przewielebną P. Katarzynę de Kłobucko, pierwszą postanowił Matką albo Przeoryszą; i ta też znacznie murować klasztor poczęła, gdzie niedługo potem R. P. 1591 tenże pobożny Ojciec świątobliwy im pozostawiwszy ustawy, jako regułę Augustyna ś. po polsku drukowaną i tłumaczenie tej przez Ojców śś. także i oficjum N. M. P. i inne paciorki, według konstytucji, które się zwykły odmawiać w klasztorach z medytacyami i kontemplacyami; tamże ten Ojciec dług śmiertelności zapłaciwszy pod wielkim ołtarzem pogrzebiony. Po którego zaś śmierci O. Felix Milensius, jako komisarz apostolski i wizytator generalski R. 1605 ich profesyi ratyfikacją per A. protonarii napisawszy akceptował i potwierdził. Druga po niej nastąpiła przełożona p. P. Otolia. Trzecia przewielebna p. Magdalena Sielska. Czwarta RP. 1633 przewielebna panna Wiktorja Trajanowska, która zaraz na urządzie swoim więcej klasztoru nadmurowawszy, już nad dwudziestą panien w pobożności i w świętym ubóstwie przełożoną do tego czasu szczęśliwie zostawa. Wiele było w tym świątobliwym zgromadzeniu panienek pobożnych, które z pracy rąk swoich żywiły ubogich i kościelnego przyczyniały aparamentu, a same w ostrości i umartwieniu życia pobożności, przez

<sup>22</sup> W chwili oddawania do druku niniejszej rozprawy rozpoczęto przygotowania ekspertyz konserwatorskich i wszczęto prace wodno-kanalizacyjne, jako wstęp do przeprowadzenia prac remontowo-budowlanych pomieszczeń Muzeum Archidiecezji Krakowskiej, zlokalizowanych w budynkach poaugustiańskich. Prace te na pewno wniosą nowy materiał dla mediewistów i archeologów, zajmujących się przedstawionym przeze mnie zagadnieniem.

posty, a zwłaszcza na modlitwie i służbie pańskiej trwały. Jako panna Magdalena Sielska, p. Marta Sielska, rodzone, i p. Benedykta Lysowska i innych tak wiele”<sup>23</sup>.

I tak za posagi zakonnice zdołano ukończyć budowę klasztoru w roku 1633, który w 1728 roku połączono gankiem (ponad ulicą) z kaplicą węgierską przy kościele Św. Katarzyny.

Od 1907 roku, gdy wzniesiono budynek szkolny, augustianki poświęciły się pracy pedagogicznej.

#### OPIS

Kościół jest gotycką budowlą trójnawową z wydłużonym prezbiterium, wzniesioną z cegły z użyciem kamienia do części konstrukcyjnych i dekoracyjnych, wzrowaną na kościele Mariackim w Krakowie. Zbudowany w stylu tzw. gotyku krakowskiego i dla tego stylu typowy. Materiał: cegła i ciosy kamienne, sklepienia nawy głównej korpusu — drewniane, więźba drewniana, kryta blachą.

Wymiary w wewnętrznym obrazie murów: długość 70 m, szerokość 29 m. Wymiary przybudowanego budynku klasztoru augustianów, stanowiącego zespół o skomplikowanym rzucie: największa długość 88 m, największa szerokość 59 m.

Prezbiterium wydłużone, pięcioprzęsłowe, sklepienia gwiaździste ceglane, wzniesione na początku XV w. W r. 1443 trzęsienie ziemi spowodowało runięcie sklepienia w prezbiterium, które odbudowano w latach 1503—1505 (murator Hanusz). W świetle długość ok. 29,5 m, szerokość ok. 11 m.

Korpus główny, trójnawowy, bazylikowy, czteroprzęsłowy, sklepienie krzyżowożebrowe drewniane, w nawach bocznych krzyżowożebrowe, wzniesione po 1443 r.

Kruchta od strony południowej, fundacji Zbigniewa Oleśnickiego, wzniesiona przez muratora Stanisława Lepicydę w latach 1420—40, ceglana z okładziną kamienną, gotycka. Kruchta posiada ozdobny portal późnogotycki oraz sklepienie z h. Dębno kard. Z. Oleśnickiego (1433).

Kaplica od strony zachodniej, „węgierska”, budowę jej ukończono w r. 1426, fundowana przez Ścibora ze Ściborzyc, wojewodę sandomierskiego, magnata w służbie cesarza Zygmunta Luksemburczyka. Gotycka, z ołtarzem barokowym, sklepienie oparte na jednym filarze, krzyżowożebrowe. Wymiary ok. 8 × 8 m.

Kaplica od strony północnej przy prezbiterium, fundowana przez króla, sklepienie jak w kaplicy Ścibora ze sklepieniem krzyżowożebrowym wspartym na jednym filarze i ozdobionym na zwornikach literami imienia króla Kazimierza Wielkiego (Ka + ZY + MI + R). Wymiary: 8,22 × 8,13 m.

<sup>23</sup> Ks. F. Dryjacki, *Żywot pobożny B. Izajasza Bonera*, Kraków 1865 s. 28.



Obok trójnawowa halowa kaplica Św. Doroty (z końca XIV w.), kapitułarz klasztorny przylegający do kaplicy królewskiej, z małym prezbiterium (4,4 × 6,21 m), sklepienie krzyżowożebrowe wsparte na dwóch filarach. Wymiary: 12,8 × 8,4 m.

Klasztor tworzy wielki kompleks zabudowań gotyckich zgrupowanych wokół czworobocznego wirydarza z krużgankami ozdobionymi malowidłami z XV i XVI wieku.

Krużganki klasztorne, współczesne kościołowi, gotyckie, sklepienia krzyżowożebrowe. Ogólna długość 102 m, powierzchnia ok. 620 m<sup>2</sup>. W ramieniu północnym mauzoleum bł. Izajasza Bonera, późnobarokowe, z pierwszej połowy XVIII wieku.

Kaplica M. B. Pocieszenia na dziedzińcu dobudowana w okresie późniejszym, wymiary 6,25 × 4,6 m.

Skrzydło klasztorne od północy w kształcie litery L, powierzchnia zabudowy ok. 1070 m<sup>2</sup>, wzniesione etapami, częściowo w wieku XVII, dwukondygnacyjne, sklepienia krzyżowe i kolebkowe z lunetami.

#### FRESK MATKI BOŻEJ POCIESZENIA

Malowidło ściennie — Matka Boska Pocieszenia — w krużgankach klasztoru OO. Augustianów w Krakowie jest przykładem tradycji tego gatunku dzieł sztuki w klasztorze krakowskich eremitów. Już przypuszczalnie w końcu XIV w. powstało pierwsze tego typu malowidło przedstawiające św. Augustyna w obficie i miękko sfaldowanym ornacie oraz Ulryka ze św. Afrą — obydwu w krużgankach klasztoru. Styl tych malowideł, należących — obok nie dochowanej polichromii kościoła NMP — do najstarszych w Krakowie, był płaski, linearny i dekoracyjny.

Malarstwo ściennie augustiańskie rozwinęło się w następnym wieku, XV, oraz na początku XVI stulecia. Należą tutaj takie sceny jak: „Nadanie reguły św. Augustyna” (najprawdopodobniej z pierwszej ćwierci XV wieku), „Chrystus u studni”, dalej rodzaj średniowiecznego moralitetu z alegorią zbawienia (*Scala peccatum*) z pierwszej połowy XV w. Ze stulecia XVI pochodzi fresk: „Ukrzyżowanie” oraz najbardziej nas interesująca „Matka Boska Pocieszenia”, obraz ścienny nazywany przez niektórych „Święta rozmowa”<sup>23</sup>.

Fresk z obrazem Matki Bożej Pocieszenia w krużgankach kościoła parafialnego Św. Katarzyny w Krakowie jest jedynym w swym rodzaju dziełem, nie mającym chyba odpowiednika w Polsce. Powstanie jego historycy sztuki datują na przełom XV i XVI wieku, a nawet przesuwają na pierwsze lata XVI wieku. Jest jednak rzeczą pewną, że w tym miejscu

<sup>23</sup> Z. Ameisenowa, *Sredniowieczne malarstwo ściennie w Krakowie*, Rocznik Krakowski, t. 19: 1923 s. 68 n.; J. P. Dutkiewicz, *Nowo odkryte malowidło ściennie w dawnym klasztorze Augustianów w Krakowie*, Zesz. Nauk. UJ, nr 45, Kraków 1922 s. 53 n.



5. Kościół Św. Katarzyny, prezbiterium, Przyjęcie habitu zakonnego, malowidło ściennie Z. Dzwonowskiego, druga ćwierć w. XVII



6. Kościół Św. Katarzyny, prezbiterium, Św. Augustyn w Toskanii piszący księgi o Trójcy Świętej, malowidło ścienne Z. Dzwonowskiego, druga ćwierć w. XVII



7. Kościół Św. Katarzyny, prezbiterium, Anna z Tęczyńskich Jordanowa odzyskuje zdrowie przy źródle św. Augustyna w Pawii, malowidło ścienne Z. Dzwonowskiego, druga ćwierć w. XVII



8. Kościół Św. Katarzyny, krużganki. Hieronim Canavesi, nagrobek Jana Mrowińskiego, rajcy kazimierskiego (r. 1580)

Fot. E. Rachwał

istniał już wcześniej obraz Matki Bożej, prawdopodobnie pod tym samym tytułem, cieszący się również wielkim kultem wiernych i zakonników. W roku 1423 istniało już skupiające się w tej kaplicy bractwo Matki Bożej Pocieszenia. Tradycja powtarzana często przez autorów mówi, że obecny obraz zawdzięcza swoje powstanie w roku 1463 bł. Izajaszowi Bonerowi, przeorowi klasztoru OO. Augustianów. Obraz ten nie ma jednak nic wspólnego ze wspomnianym bł. Izajaszem Bonerem. Ważną jest rzeczą stwierdzenie, że w tym miejscu istnieje nieprzerwany 500-letni kult Matki Bożej Pocieszenia. Świadczyły o tym liczne wota w różnych okresach wieszane wokół obrazu, wykazy cudów notowane przez kroniki klasztorne, modlitwy specjalnie ułożone do Matki Bożej, czczonej w tej kaplicy, oraz odbitki Cudownego Obrazu szeroko rozpowszechnione.

Powtórzmy, co pisze o tym Obrazie wspomniany Łuszczkiewicz: „Obraz ten od wieków uważany był za cudowny: czytamy bowiem w spisie cudów spełnionych w roku 1454 przy grobie biskupa Prandoty oraz w roku 1474 przy grobie św. Jana Kantego, iż szukający ratunku w chorobach i utrapieniach uciekali się przede wszystkim do cudownej Matki Bożej w kaplicy na krużgankach i u św. Katarzyny na Kazimierzu”.

#### OPIS FORMALNY FRESKU

Obraz Matki Bożej Pocieszenia przedstawia rodzaj ogromnego tryptyku namalowanego na ścianie, wypełniającego cały łuk arkady. Składa się z dużej części środkowej przedstawiającej Madonnę z Dzieciątkiem w otoczeniu św. Augustyna i św. Mikołaja z Tolentynu (*sancta conversatio*). Scenę tę otacza osiemnaście małych obrazków. Z lewej strony (odpowiednik lewego skrzydła tryptyku): 1 — grupa kalek, 2 — scena z okrętem, 3 — scena rycerska, 4 — mieszczanie we wnętrzu; z prawej strony (odpowiednik prawego skrzydła tryptyku): 1 — grupa dostojników Kościoła, 2 — grupa królowych, 3 — zakonnicy na tle pejzażu, 4 — zakonnicy we wnętrzu klasztornym.

Część górna — zwieńczenie tryptyku — składa się z trzech scen: 1 — bawiące się dzieci, 2 — rzeź niewinątek, 3 — rodzina królewska.

Część dolna — predella: 1 — scena nieczytelna z postacią mężczyzny wyskakującego przez okno, 2 — pielgrzymi, 3 — scena z dybami, 4 — święta z wagą, 5 — klęczące niewiasty, 6 — zakonnicy czytający mszał, 7 — scena nieczytelna z Madonną podającą białą chustę.

Wszystkie te sceny oddzielone są od siebie czerwonymi pasami, na których bieżą białe napisy gotycką minuskułą. Artysta przy komponowaniu treści malowidła oparł się na modlitwie z brewiarza. Jest to antyfony przed *Magnificat* w pierwszych niesporach w *Commune Festorum Beatae Mariae Virginis*. Brzmi ona:

Sancta Maria succurre miserie  
Juva pusillanimes, refove flebiles,  
Ora pro populo, interveni pro clero,

Intercede pro devoto femineo sexu,

Sentient omnes juvamen.

Quicumque celebrant tuam sanctem Nativitatem.

Wersety, trzymane na wstęgach przez św. Augustyna i św. Mikołaja z Tolentynu, pochodzą z *Officium S. Mariae in Sabbato* i brzmią:

Nos cum prole pia benedicet Virgo Maria.

Jube Domine benedicere.

Napisy biegnące pod obrazami lewego skrzydła mają charakter wezwań litanijnych, potraktowanych raczej dowolnie — nie objętych tekstem liturgicznym. Brzmia one:

1 — Salva nos ne pereamus, 2 — Adiuva ut vincamus, 3 — Adiuve ne deficiamus.

Napis biegnący pod scenami predelli nie został z powodu wielkiego zniszczenia odczytany. Prawdopodobnie objaśniał on, jak i reszta napisów, rozgrywane się na obrazach sceny. Badania napisu biegnącego pod predellą wykazały, że w obecnym stanie składa się on z dwóch nawarstwionych na siebie napisów: starszego, powstałego jednocześnie z malowidłem i późniejszego, który powstał jako uzupełnienie i poprawa pierwotnego, uległego zniszczeniu. Napis pod sceną środkową ogranicza się do wymienienia imion namalowanych postaci: S. Augustinus, S. Maria, S. Nicolau de Tolentino. Całość zamknięta jest luką profilowanej arkady, malowanej w kolorze czerwonym i zielonym. Rozmiary całego malowidła wynoszą: 515,5 × 412 cm. Scena środkowa: 294,5 × 229 cm.

#### TRESC FRESKU

Pomimo przypisywania przez kroniki powstania obrazu M. B. Pocieszenia inicjatywie bł. Izajasza Bonera i umiejscowienia go w połowie XV wieku, pod względem formalnym i stylistycznym trzeba datować go na przełom XV i XVI wieku, a nawet na pierwsze lata XVI w.

Przy próbie określania czasu powstania malowidła na podstawie analizy stylistycznej należy zwrócić uwagę na następujące szczegóły. Wiele scen rozgrywa się na tle wnętrza architektonicznego, które ograniczone jest wprawdzie do minimum, np. okna sklepienie luką półkolistą, ale o laskowaniu gotyckim (scena ilustrująca napis: „*quicumque celebrant tuam sanctam Nativitatem*”). Układ fałdów jest spokojny, prawie niezalamujący się, łagodnie spływający i falisty. Ornament na draperiach (szata królowej, szata króla, zasłona w scenie środkowej) jest taki, jak na malowidłach pochodzących z przełomu XV—XVI wieku. Szczegóły strojów, jak np. czapki z kryzą z przodu opuszczoną, z tyłu podwiniętą i czapki wysokie w kształcie stożka, były w użyciu w końcu XV w. i początku w. XVI i często powtarzają się na obrazach z tego okresu. Szczegółem bardzo ważnym dla datowania naszego obrazu jest zbroja rycerza na jednej ze scen lewego skrzydła ilustrującej napis: „*Adiuva ut vincamus*”.

Warto jeszcze podkreślić, że obramiające ze wszystkich stron scenę środkową obrazy, ilustrujące legendy z życia św. Mikołaja i św. Augustyna, zawierają bujnie rozbudowane krajobrazy. Widzimy na nich wiele realistycznych, z życia zaczerpniętych motywów, takich jak żaglowiec, piług, dyby w kształcie drewnianej kłody.

Madonna w tym obrazie jest liryczna, łagodna, pełna wyrozumiałości. Otaczający ją święci — to pośrednicy: przekazują oni hołdy i błagania wiernych. Hołdy i błagania, modlitwy i prośby o opiekę łączą się tu w chór osobiście pomieszany: oto w kilku kolejnych scenach przedstawiciele różnych stanów wielbią imię Maryi i zaraz potem ktoś z kim dobiega targu. Gdzie indziej — dosiadający koni rycerze przebijają się włóczniami. Wszystko to utrzymane jest w tej samej gamie barwnej, nasyconej, łagodnej. Miękkie plamy soczystej zieleni, głębokiej czerwieni, kształty proste, trochę naiwne — składają się na materię, na ton tej malarskiej litanii, pokornej prośby o pomoc, o opiekę w sprawach wielkich i małych, w zbawieniu duszy, w niebezpieczeństwach wojny i podróży oraz w interesach. Maryja staje się ucieleśnieniem nadziei i opieki, ucieleśnieniem przewijającej się przez wszystkie cywilizacje wiary w Matkę, która zawsze wysłucha i zawsze przyniesie ulgę.

Znamy nader dokładną datę ukończenia tego dzieła: 24 listopada 1547 roku. Znamy sygnaturę malarza: F. T. S. B. Pierwsza litera oznacza zapewne *frater* — brat zakonny. Mnich, autor tego dzieła, powołuje do życia świat niesłychanie wymyślny, skonstruowany na zasadzie barokowej metafory. O duszę grzesznika, który kłęczy w centrum kompozycji, walczą siły zła i siły dobra: niebo i piekło. Każda figura coś znaczy, każda niemal figura jest odpowiednikiem pojęcia abstrakcyjnego. Małe literki, rozsiane po płaszczyźnie, znajdują dziwaczne wytłumaczenie w napisie z lewej: dowiadujemy się, że w piersi człowieka tkwi „*conscientia hominis*”, natomiast kotwica, podawana grzesznikowi przez Madonnę — to „*anchora spei*”, kotwica nadziei. W tym akcie opieki, akcie pomocy nie ma już śladu liryki i prostoty Litanii Loretańskiej, pozostaje jedynie gest umowny, niemal retoryczny, opatrzony łacińskim komentarzem uczonego teologa. Jesteśmy w świecie przesyconym abstrakcją, w świecie, który odwołuje się nie tylko do uczucia wternych, lecz do właściwego epoce umiłowania osobliwości, umiłowania alegorii.

Obraz Matki Bożej Pocieszenia z krążanków kościoła Św. Katarzyny w Krakowie jest dziełem malarza sztalugowca. Znacomity rysunek, opowanie techniki, bogata skala barwna (z ulubionymi dla średniowiecza barwami oliwkowej zieleni i nasyconej czerwieni). Sposób malowania głów po linii tworzenia indywidualnych portretów świadczy o wysokiej klasie i wielkim talencie twórcy. Wyraźnie widzimy tutaj wpływy malarstwa frankońskiego — pejzaże o delikatnych perspektywach wzgórz porosłych drzewami w kształcie kul. Niewątpliwie największe analogie łączą nasze malowidło z poliptykiem św. Jana Jalmużnika.

Raz jeszcze należy podkreślić pewne analogie w kompozycji sceny

przedstawiającej „rzeź niewiniątek” z malowidła augustiańskiego z obrazem przedstawiającym św. Stanisława napominającego Bolesława Śmiałego, oraz analogie z fragmentem późnogotyckiego ołtarza z Jędrzejowa umieszczonego w kaplicy biskupiej w Kielcach.

#### KONSERWACJA

Do roku 1955 z wyżej opisanego malowidła widoczna była tylko twarz Matki Boskiej i Dzieciątka. Reszta obudowana była ołtarzem i zakryta deską z otworami na twarze Matki Bożej i Pana Jezusa. W lipcu 1955 roku za zgodą konserwatora miejskiego usunięto najpierw deskę zakrywającą sam środek kompozycji. Ponieważ stan zachowania malowidła budził wielkie obawy, a nasuwały się przypuszczenia, że prócz widocznej postaci Matki Bożej mogą się znaleźć dalsze części kompozycji, przystąpiono do rozebrania całego ołtarza. Po usunięciu ołtarza odkryto spod warstw tynku i farby pozostałe części malowidła.

Okazało się, że całe jego partie są znakomicie zachowane. Uchroniło je od uszkodzeń i przemalowań zakrycie grubą warstwą z farby i gdzieś niedzie tynku. Najbardziej ucierpiały kompozycje boczne, gdyż na całej ich długości były wyrwy w tynku. Z pozostałych części malowidła największe uszkodzenia miały sceny górne stanowiące zwieńczenie tryptyku, gdyż w czasie pożaru 1556 roku farba uległa zwęgleniu i silnemu zakopceniu. Po zdjęciu tynku i grubej warstwy klejowej szarej farby, którą pokryte było całe malowidło, przystąpiono do utrwalenia kazeinianem wapnia. Prace odbywały się pod kierunkiem artysty malarza, konserwatora Zbigniewa Kowalskiego.